Nr. 242. Lwów — Niedziela dnia 22 Października. Rok 1899

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 1 zł. 10 ct. w Niemczech ... 1 " 50 " w innych Państwach ... 2 " [illegible]

[illegible] ... 6 ct. Na prowincyi ... 6 ct.

Numer z poprzednich dni po 8 ct.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, ogłoszenia i zakłady prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy słuchaczy, doniesienia o sprzedaży, znalezionych przedmiotach ... po 30 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible] tłustym garmondem ... 3 ct. koresp. prywatne ... 4 ct. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce ... 50 ct. Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct. Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy ... 80 ct.

Dziś: A. 12 po Ś. Korduli | N. 18 po S. Hł. 1
Jutro: św. Jana Kap. | Fylypa Ap.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 6 m. 35, Zachód „ 4 m. 51

Długość dnia godzin 10 m. 16. Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Prof. Delbrück o Królestwie Polskiem.

I. Wrażenia z niedawno odbytej podróży swojej do Warszawy i Królestwa Polskiego spisał głośny następca Treitschkego na berlińskiej katedrze historyi, profesor Hans Delbrück, w numerze październikowym *Preussische Jahrbücher* p. t. „Russisch-Polen. Eine Reise-Studie". Wrażenia jego, spostrzeżenia i wnioski mogą się nam tu i owdzie nie podobać, mogą się wydawać nieścisłemi, dorywczemi, z faktycznemi stosunkami niezgadzającemi się, warto jednak posłuchać, co o naszych braciach zakordonowych mówi przed forum poważnej opinii niemieckiej mąż tej miary, co Delbrück, którego zapatrywania na sprawę złego traktowania Polaków i Duńczyków w Prusach tak zasadniczo różnią się od zasad polityki antipolskiej rządu pruskiego i które przez to słusznie na berlińskiego profesora zwróciły uwagę całej Polski.

Pracę swoją poprzedza Delbrück dłuższym wstępem, w którym zarzuca Niemcom, że na Wschód od Sprewy kończy się dla nich cała znajomość Europy, że Wschodu wcale nie znają. A właśnie na Wschodzie znajduje się sfinks, wielka zagadka przyszłości, tam rozstrzygnie się los świata w dwudziestym wieku. Mówią, że Ameryka swoją wzmagającą się siłą młodzieńczą groźną się stanie starzejącej się Europie. Tego się autor nie obawia, gdyż sama siła ekonomiczna nie wiele zdziała w historyi świata, staje się dopiero niebezpieczną, gdy się zmieni w siłę polityczną i militarną. Ameryka jest zbyt luźnym tworem państwowym, aby się własną siłą mogła przetworzyć na państwo militarne. Zresztą sama tego nie chce i do celu tego nie dąży, a gdyby istotnie taką próbę podjęła, toby raczej upadła, aniżeli cel ten osiągnęła. Od Ameryki nie przyjdzie więc ten wielki cios, który kiedyś zmieni całą fizyonomię świata. Tak samo nie przyjdzie od starej kulturnej Europy, od świata romańsko-germańskiego. Stosunki w nim cieszą się wszędzie taką równowagą, że znikąd nie należy się tu taj spodziewać wielkiego wstrząśnienia. Wielkie przeciwieństwa tak się pogłębiły, że, ponieważ świat koniecznie potrzebuje jakichś objektów dla swej namiętności, wpada on w wielką irytacyę np. z powodu niesprawiedliwego wyroku jakiegoś francuskiego trybunału. Ze wszystkich wielkich mocarstw najsłabszą jest, zdaniem niektórych, Austrya. Delbrück nie wierzy jednak w rozbicie tej mozaikowej monarchii. Wielkie mocarstwa mają przedziwną siłę żywotną. Bez nadzwyczajnego uderzenia z zewnątrz będzie mogła dynastya habsburgska długo jeszcze utrzymać pod swoją władzą wszystkie 10 narodowości, które składają się na jej państwo.

A Rosya? Autor sądzi, że albo świat pozostanie przez wieki całe tem, czem jest, albo gdyby miał powstać jaki wielki ruch w Europie, któryby jego fizyonomię zmienił, to może on przyjść tylko z Rosyi. Już raz, w czasie śmierci Fryderyka II, znajdowała się Europa w takim stanie równowagi, że się znaczne zmiany w niej wydawały niemożliwemi. W tem, w trzy lata później, po śmierci tego króla pruskiego, powstał we Francyi ruch wewnętrzny, którego potęgi nikt ani w przybliżeniu nie przewidywał i który w 25 latach rewolucyjnych i wojennych kurczów przewrócił do góry nogami nie tylko Francyę, ale także stosunki całej Europy, tak wewnętrzne, jak zewnętrzne, ekonomiczne i społeczne, materyalne i duchowe. Są, zdaniem Delbrücka, entuzyastyczni Rosyanie, którzy twierdzą, że z ich kraju wyjdzie udoskonalenie świata, że rosyjski komunizm agrarny stanie się ideą reformy socyalnej całego świata. Tę nadzieję uważa autor za zupełnie płonną, natomiast wierzy, że tajemnicy przyszłości szukać należy we wnętrzu Rosyi. Jeżeli państwo to jest rzeczywiście zdrowe i silne, zdobędzie kiedyś Azyę, Anglię wypędzi z Indyi i zapanuje nad światem. Jeżeli natomiast potęga rosyjska jest tylko pozorną, w takim razie ten kolosalny twór państwowy kiedyś się rozpadnie, popadnie w anarchię, co zupełnie inne pociągnie za sobą skutki, aniżeli gdyby np. Anglia poniosła jaką klęskę i utraciła swoje kolonie, lub gdyby Austrya rozpadła się na kilka państw, lub skutki, jakie pociągnął za sobą upadek i pogrom Francyi. Żywioły, z których składają się państwa starej Europy, są co do natury swojej tak zdrowemi i harmonijnemi, że i po najcięższych przesileniach żyć mogą dalej w jakiejbądź innej, zmodyfikowanej formie. Do Rosyi natomiast odnosi się zdanie: Ona albo będzie, albo nie będzie. Zakrzepła jedność narodowości, państwa i religii, które tworzą istotę rusycyzmu, nie pozwala przeniknąć do jego organizmu ideom zachodniej Europy; gdy one mimo to do niego przenikną, wysadzą i rozsadzą tę granitową piramidę.

Z tego powodu sądzi autor, że w Niemczech więcej, aniżeli dotąd, potrzeba studyować wielką kwestyę Wschodu. Jak wygląda w Anglii, we Francyi, w Ameryce, to wiedzą w Niemczech, ale stosunki na Wschodzie przedstawiają im się w półmroku. Delbrück przyznaje, że sam dotąd mało widział i słyszał o Wschodzie. Rozglądał się wprawdzie wedle możności w literaturze, rozmawiał z niejednym dobrym znawcą stosunków, ale nie zna ani języka rosyjskiego, ani polskiego. Raz tylko krótki czas zabawił w Poznaniu i dopiero przed paru tygodniami zdobył się na osobiste zwiedzenie i poznanie należącego do Rosyi Królestwa Polskiego, wszedł z jego mieszkańcami w bezpośrednie stosunki i od nich wysłuchał opinii o ich położeniu. Oto, co tam profesor Delbrück widział i słyszał:

W a r s z a w a — powiada — przewyższyła moje oczekiwania. Bardzo ciekawie już w samym zewnętrznym wyglądzie odźwierciedla się różna historya Warszawy i Gdańska. Warszawa jest jako wielkie miasto młodszą od niego. Kraków był w średnich wiekach stołecznem miastem Polski. Warszawa była tylko rezydencyą książąt mazowieckich i dopiero w końcu 16 wieku królowie polscy przenieśli się do niej. Gdańsk jest miastem mieszczaństwa (Delbrück dopiero teraz z powodu swej podróży do Królestwa zwiedził Gdańsk po raz pierwszy. Przyp. Red.). Jeden dom patrycyuszowski stoi obok drugiego; widzi się obfitą zamożność dawnych jego mieszkańców. Warszawa takich domów nie posiada, ma za to cały szereg książęcych pałaców, obok nich tylko domy drobnego mieszczaństwa, które w ostatniej generacyi musiały ustąpić miejsca nowoczesnym koszarom mieszkalnym.

Oczywiście niezdrowy to stan polityczny, w jakim znajduje się naród, który jak polski składał się tylko ze szlachty i masy poddanych, nad którą ona panowała. Ale nie trzeba sobie tej szlachty, jak to się często dzieje w Niemczech, wystawiać jako prawie zupełnie pozbawionej kultury. Te pałace ze swemi wielkiemi bibliotekami, pięknemi zbiorami, pełnem gustu urządzeniem, dowodzą, że arystokracya polska brała przecież udział w owej francusko-europejskiej kulturze, która w wieku przeszłym wszędzie panowała. Króla Stanisława Poniatowskiego wystawiają sobie zwykle jako słabego niedołęgę, jako pięknego „lumpaci vagabundus", maltretowanego przez własną arystokracyę. Ale ten król wykończył także ów wspaniały zamek na wysokim brzegu Wisły nad mostem Pragi i urządził go bardzo pięknie. Pałac letni Łazienki jest w najwyższym stopniu oryginalny, a Wilanów należący dawniej do Potockich, dziś do Branickich, jest wspaniały i bogaty jako prywatne muzeum narodowe. Wielka część dawnych wielkich rodzin magnackich istnieje dziś jeszcze i rozporządza kolosalnemi dobrami ziemskiemi, prowadzi jednak, wyrugowana ze służby politycznej, państwowej i dworskiej, spokojne życie i nie uważa się już za przywódzców narodu

Co najwięcej zadziwia w Warszawie, to jej stan obecny. Należy do wielkich miast, których nagły wzrost wywołuje zdumienie. Przed 20 laty miała 325 tysięcy mieszkańców, dziś liczy ich właściwe miasto według ostatniego spisu ludności 638 tysięcy, a z przedmieściami wiele ponad 800 tysięcy. W r. 1840 liczyła 1600 domów. Dziś jest większem miastem niż Hamburg i pierwszorzędnym punktem przemysłu i handlu. Prawda, widzi się wiele biednego ludu na ulicy, mnóstwo brudnych żydów, których wydalono z Rosyi i którzy masami się tu sprowadzili, widzi się wozy ciężarowe, zaprzężone w jednego, źle odżywionego konia. Cały sposób życia niższych klas stoi daleko poniżej niemieckiego, ale fizyonomia ulic, bogactwo i ruch wskazują, że to nowoczesne życie, które tu pulsuje, potężnie idzie naprzód. Ale nietylko Warszawa rozkwitła w ten sposób, całe Królestwo Polskie jest na drodze zamienienia się w kraj przemysłowy. Wzrost ludności jego był w tym wieku większy, aniżeli nawet w Niemczech. Obszary, które dziś stanowią rzeszę niemiecką, liczyły w roku 1815 około $24^{1}/_{2}$ milionów mieszkańców, dziś liczą 55, a więc więcej niż dwa razy tyle. Królestwo Kongresowe zaś, w którem w roku 1815 liczono tylko 3 miliony mieszkańców, ma dziś $9^{1}/_{2}$, a więc przeszło trzy razy tyle. Jest gęściej zaludnione od Francyi; ma na mili kwadratowej 75 mieszkańców, podczas gdy Francya ma tylko 72, a Niemcy 100.

Obok Warszawy istnieje wielkie miasto fabryczne Łódź z liczbą blisko 400.000 mieszkańców, a nad koleją warszawsko-wiedeńską, wzdłuż granicy górnoszląskiej, gdzie się znajdują kopalnie, stoi fabryka przy fabryce.

Gdy się dowiadywałem, jakim jest dobrobyt włościan, odbierałem różne odpowiedzi. Ostatecznie zgodzono się na to, że chodzi o punkt widzenia, z jakiego się na tę sprawę patrzy. W porównaniu z przeszłością chłop polski wielkie zrobił postępy, w porównaniu z chłopami polskimi w Prusach jest on jeszcze na dość niskiem stanowisku. Rząd rosyjski uwolnił chłopów polskich od ich dawnych panów feodalnych wśród najkorzystniejszych warunków i zamienił ich na rolnych posiadaczy. Ale pod względem kulturalnym i intelektualnym nic dla nich nie zrobił. Szkół ludowych na wsi wcale prawie nie ma. Rząd pruski pod względem ekonomicznym nie postawił chłopów tak korzystnie, ponieważ i dla szlachty chciał być sprawiedliwym, ale przez szkolnictwo swoje (chyba dawniejsze! Przyp. Red.), przez akuratną i dobrą administracyę, oraz przez wprowadzenie dzielnic wschodnich do kultury i ruchu komunikacyjnego całego kraju, tak wysoko ich podniósł, że daleko dalej zaszli, aniżeli ich rodacy pod berłem cara.

Autor stwierdza, że dwie części dawnej Polski, wcielone do obcych organizacyi państwowych, stały się zamożnemi tj. Królestwo Kongresowe i zabór pruski, pierwsze przeważnie na podstawie przemysłowej, drugi na agrarnej. A jak wygląda w trzeciej części Polski, w Galicyi? zapytał autor swoich polskich znajomych w Warszawie. Odpowiedziano mu: wręcz przeciwnie. A dla czego — zapytał dalej — jedyny kraj, w którym narodowość polska panuje, nie kwitnie? Odpowiedź na to uważa Delbrück za bardzo interesującą.

Polska pod zaborem rosyjskim stała się zamożnym krajem przemysłowym nie dzięki świadomej pieczołowitości rządu rosyjskiego. Największego dzieła, które dla ekonomicznego rozwoju Polski mógł i powinien był wykonać, uspławienia Wisły, zaniedbał dokonać. Potężna ta rzeka używana jest do niczego innego, jak tylko do spławiania drzewa przez flisaków; w nieskończonych sznurach pędzą pnie z lasów galicyjskich do Gdańska, skąd je po obrobieniu w dalszy świat wysyłają. Nawet małe czółna widzi się rzadko, a małe parowce tylko wtedy, gdy na to pozwoli stan wody. Wisła występuje z brzegów bez żadnych trudności i zalewa niziny, ławy piasku osadzają się to tu, to tam, tak, że bieg rzeki ciągle się zmienia. Rosya jednak nie myśli o wykonaniu kosztownych robót regulacyjnych, aby nie wyświadczyć Polakom dobrodziejstwa.

Nawet w koleje jest ten kraj bardzo skromnie wyposażony. Właściwie tylko 9 linii przerywa kraj, którego obszar równa się czwartej części Niemiec. Ani do Poznania, ani do Wrocławia nie prowadzi żadna prosta linia kolejowa; w wielkich łukach i kątach trzeba jeździć, na Toruń i Skierniewice, jeżeli się z Berlina chce dostać do Warszawy. Mimo to właśnie Rosyanie, wprawdzie bardzo wbrew swej woli, uczynili z Polski kraj przemysłowy. Przyłączając Polskę do swego organizmu państwowego, stała się Rosya dla niej obszernem polem zbytu. Aby podnieść piaszczyste okolice Łodzi, osiedlono tam niemieckich tkaczy. Z tego powstało obecnie ogromne miasto fabryczne, które bije konkurencyę rosyjską tem, że leży na granicy kulturnej Europy, z Niemiec ściągać może kierowników fabryk, sprowadzać maszyny, kapitały i nowe pomysły, a przytem, zasłonięte wysokiem rosyjskiem cłem ochronnem, może swój eksport rozszerzać na coraz dalsze masy narodu rosyjskiego. Łódź jest zdaniem autora prawie niemieckiem miastem, w której wychodzi niemiecka gazeta (wychodzą w niej także dwa polskie pisma, jest tam także stały teatr polski. Przyp. Red.) Językiem panującym jest niemiecki. Polacy nie lubią tego miasta.

Ale z tego niemieckiego przemysłu na własnej ziemi nauczyli się także przemysłu i zabierają się teraz żwawo, mianowicie w Warszawie, do wytworzenia własnego stanu średniego i przemysłowego. Warszawa urządza się już odpowiednio, aby się stać w przyszłości pierwszym etapem eksportu dla kolei syberyjskiej. Dlaczego Warszawa? Ponieważ w Warszawie zaczyna się szczególniejszy system kolejowy rosyjski z torem mniej więcej o 20 centymetrów szerszym. Tu wszystko, co przychodzi z Europy, trzeba przeładowywać. Tu jest naturalny plac transitowy, pakunkowy i sortymentowy. Każdą nową zdobycz, którą Rosya osiąga dla siebie, osiąga także dla polskiego przemysłu, który coraz więcej oskrzydla przemysł rosyjski. Polska, która stanowi niespełna 13 część ludności całego państwa rosyjskiego, wytwarza już dziś szóstą część całej produkcyi żelaza i stali, a czwartą część produkcyi tkackiej tego państwa.

Wręcz przeciwnie przedstawiają się te stosunki w Galicyi. Polskę Kongresową przyłączono do państwa ekonomicznie niższego, Galicyę do państwa ekonomicznie wyższego. Wiedeń i Czechy zaopatrują Polskę austryacką tak obficie w artykuły przemysłowe, że własne polskie zakłady nie mogą się podnieść. Takie naturalne stosunki są silniejsze od wszelkich planów i starań rządu.

Galicya pozostała w tyle jako kraj agrarny, naprzód rządziła nią niezdolna austryacka biurokracya, poczem znowu szlachta dostała się do władzy. Rezultatem jest dalszy ciąg tego, co w Niemczech nazywamy „polnische Wirtschaft". Bieda, lichwa, korupcya stanowią fizyonomię tego kraju i tego społeczeństwa.

Czy więc Polacy mają być wdzięczni Rosyanom, że ich uratowali i ustrzegli przed takiemi stosunkami? Chodziłoby tu przedewszystkiem o to, czy Rosya miała dobrą wolę to uczynić, jak np. rząd pruski, który przecież z całą świadomością wprowadził swych polskich poddanych do niemieckiego życia kulturnego i pozwala im chętnie i zupełnie z niego korzystać. Rząd rosyjski natomiast uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby rozwój Polaków powstrzymać. Jego cła ochronne miały służyć wzrostowi przemysłu w Moskwie, nad Donem i Uralem, ale nie w Warszawie, Łodzi, Częstochowie. Wypowiedziano to z całą otwartością urzędownie. Gdy w roku 1887 na nowo podwyższono cło od żelaza, wyszedł rozkaz najwyższy z dnia 21 kwietnia tej treści:

„Ministrom domen państwowych i finansów poleca się wspólne opracowanie i przedłożenie projektów, mających na celu przeszkodzenie dalszemu rozwojowi i powstawaniu w zachodnich pogranicznych obwodach takich giserni żelaza i hut żelaznych, które pracują obcym materyałem i z pomocą obcego robotnika".

Ale ten najwyższy rozkaz pozostał bezsilnym, ponieważ wielki przemysł kwitnie tylko na ziemi kulturnej, a tej znajduje się w Rosyi dotąd jeszcze nieskończenie mało, w Polsce natomiast, sąsiadującej z Niemcami, daleko więcej, i to daje Polsce przewagę ekonomiczną nad Rosyą, która to przewaga, dzięki wzrostowi inteligentnego stanu średniego, ciągle jeszcze się wzmaga. Obok Niemców i po niemiecku mówiących żydów, którzy do niedawna w ekonomiczno-przemysłowem życiu Rosyi przeważali, występują teraz na widowni Polacy i zaznaczają się bardzo silnie. Zapytałem — powiada Delbrück — pewnego wysokiego urzędnika rosyjskiego z wydziału oświaty, czy jest prawdą, że właśnie wyrugowanie Polaków ze stanu urzędniczego tak bardzo wyszło na dobre ekonomicznemu życiu Polaków przez popchnięcie ich inteligencyi do sfery przemysłowej. Nie tylko to, odpowiedział, ale już i na szkoły polskie wpływ to wywiera. Każde polskie dziecko wie, że na ważnych stanowiskach urzędniczych nie ma ani wuja ani kuzyna, któryby mu pomógł, tylko własną pracą może coś zdobyć. W ten sposób każdy najmniejszy talent polskiego chłopca i dziewczęcia starannie się rozwija. Rosyanie zaś wiedzą, że na wszelki przypadek znajdą w czynownictwie utrzymanie. Stąd pochodzi, że polscy technicy znajdują stanowiska w dalekiej Rosyi, aby kierować i nadzorować rosyjskich robotników. Z dobrowolnych ofiar zebrano teraz parę milionów, aby utworzyć w Warszawie politechnikę.

Rozwój ekonomiczny Polski tyle przyniósł dobrobytu krajowi, że się nawet cierpliwie znosi bardzo przykre położenie, w jakiem się znajduje wielka własność ziemska. Polskiego wielkiego właściciela ziemskiego nie ochrania wysokie cło ochronne (mniej więcej 25 procent wartości), które dziś jeszcze chroni niemieckiego; przeciwnie zalewa kraj zboże z głębi Rosyi dzięki nadzwyczaj tanim frachtom kolejowym. Nadto wychodzą robotnicy na południu do fabryk i kopalni, na północy idą jako obieżysasi do Niemiec. Stąd panuje w Polsce brak robotnika rolnego tak samo jak w Niemczech a rząd z niechęci dla szlachty polskiej nic dotąd nie uczynił, aby temu zaradzić. Teraz, co prawda, zajął się podobno na seryo sprawą emigracyi robotników i poddał ją zbadaniu.

Niech więc rolnicy niemieccy rozważą, że jeżeli rząd rosyjski zamknie kiedyś granicę i cofnie robotnikom przywilej tanich paszportów, to katastrofa rolnicza we wschodnich prowincyach Niemiec jest pewną.

W kwestyi językowej. — „Zeit". — Insynuacya.

Piszą nam z Wiednia, 20 października:

Pomimo dobitnego zaprzeczenia, w różnych dziennikach słowiańskich powtarza się nieustannie pogłoska o rzekomo opracowanym przez JE. Bilińskiego projekcie ogólnej ustawy językowej. Pewne frakcye prawicy pragną koniecznie wciągnąć Koło polskie do takiej akcyi. Kwestya, kto jest uprawniony do uporządkowania kwestyi językowej, jest bardzo skomplikowaną. Uprawnienie to bowiem przysługuje w części sejmom krajowym, w części Radzie państwa, w części rządowi. Nie można więc po prostu mówić, że uprawnioną do rozwiązania kwestyi językowej jest wyłącznie Rada państwa, albo też wyłącznie sejm krajowy. W danym razie chodzi przedewszystkiem o załatwienie zatargu niemiecko-czeskiego, który tworzy główne źródło zamętu. Jeżeli obie strony zgodzą się na załatwienie tego sporu za pomocą uchwały parlamentu, nic nie sprzeciwia się tej metodzie. Niemcy chętnie się na nią zgodzą, ponieważ zasadniczo przypisują Radzie państwa jak najszerszą kompetencyę, Czesi zaś mogą się na tę metodę zgodzić, ponieważ prawica dostarcza im rękojmi, że uchwała nie wypadnie na ich szkodę. Trzeba jednak poprzestać na załatwieniu sporu niemiecko-czeskiego, nie kusząc się o rozwiązanie całej, tak ogromnie skomplikowanej kwestyi językowej.

W nawiasie mówiąc, wieść, że p. Schoenerer zamierza zaproponować cofnięcie rozporządzeń językowych, wydanych dla Galicyi pomiędzy r. 1866 a 1869, zapewne jest czczym wymysłem. W każdym razie p. Schoenerer, stawiając taki wniosek, dopuściłby się rażącej nielogiczności, skoro wiadomo, że od 30 lat domaga się zupełnego wykluczenia Galicyi ze ściślejszego związku prowincyi austryackich. Gdyby zaś, gwoli sensacyjnemu efektowi, p. Schoenerer dopuścił się istotnie takiej niekonsekwencyi, nie mogłaby ona oddziałać bynajmniej na postawę sprzymierzonych stronnictw niemieckich, które w programie z Zielonych Świątek, jak przedtem we wniosku barona Scharschmidta z r. 1886, wyraźnie uznawały prawomocność owych rozporządzeń, wydanych dla Galicyi. Że pewne czynniki systematycznie starają się o wydrążenie głębokiej otchłani pomiędzy Polakami a Niemcami austryackimi, jest rzeczą widoczną. Trzebaby jednak ku temu użyć nieco zręczniejszych środków, niż takie wymysły, jak ten, że Niemcy myślą o zniesieniu rozporządzeń, które w Galicyi przywróciły historyczny, polski język urzędowy, i to za rządów gabinetu lewicy! Że te rozporządzenia nie napotkały nigdy na opór w obozie niemieckim, gdy rozporządzenia dla Czech wywołały gwałtowne burze, tłómaczy się dostatecznie tem, że w Galicyi nie ma Niemców, gdy w Czechach jest ich $2^{1}/_{2}$ miliona! Zresztą dotąd pogłoska o owej rzekomej koalicyi Schoenerera z radykałami rusińskimi pojawiła się jedynie w organach, zasilanych z młodoczeskiego biura prasowego. *Ostdeutsche Rundschau* nie wspomina ani słowem o projekcie takiego wniosku, który naturalnie nie miałby w Izbie żadnych szans. Jeżeli zaś może ten wymysł pojawił się jedynie w tym celu, aby nastraszyć Polaków, to z pewnością chybi celu. W Galicyi z natury rzeczy ani niemiecki, ani rusiński język nie może być urzędowym — może nim być jedynie polski. A zatem „Bange machen gilt nicht".

Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że radykalny tygodnik *Zeit*, w którym od dawna radykalny Rusin Franko wygłasza swoje pomysły, jak np. przed dwoma laty artykuł o rzekomym kulcie zdrady w poezyi polskiej, nie tylko nie jest organem teraźniejszego gabinetu, ani też organem lewicy niemieckiej, lecz pozostaje do nich w skrajnej opozycyi.

Antysemicki *Deutsches Volksblatt* także uderza namiętnie na Koło polskie z powodu interpelacyi w sprawie „rytualnego morderstwa" w Polnie, podburzając mianowicie katolickie stronnictwo ludowe przeciwko Polakom. Tymczasem systematyczne podburzanie mas, praktykowane w organach antysemickich, w kołach katolicko-konserwatywnych napotyka na stanowczą naganę, a dawne przyjazne związki Koła i klubu katolickiego opierają się na trwalszych podstawach, aby mogły być naruszone insynuacyami organów à la *Deutsches Volksblatt*.

Rada państwa.

(Telegramy Przeglądu).

Wiedeń 21 października. Na wczorajszem posiedzeniu przyszło po wyborze pierwszego wiceprezydenta do hałaśliwych scen. Lewica bowiem niemiecka powitała wybranego pierwszym wiceprezydentem Polaka dra Piętaka obelżywymi wykrzynikami i wyprawiała takie hałasy, że przemówienia jego nie można było wcale słyszeć. Kandydatura p. Piętaka zdecydowaną została w ostatniej chwili w komitecie wykonawczym prawicy, który przed posiedzeniem Izby odbył długą naradę. Jak wiadomo, Niemcy opozycyjni domagali się dla siebie miejsca pierwszego wiceprezydenta i desygnowali na tę godność p. Pradego. Owóż komitet wykonawczy prawicy postanowił nie wybierać p. Pradego. Czesi obstawali podobno przy tem, aby Słoweńca Ferjancicza wybrano ponownie wiceprezydentem. Ponieważ jednak wybór Ferjancicza mógłby dać Niemcom powód do demonstrowania, przeto odstąpiono od tej kandydatury i sami Słoweńcy zaproponowali wybór Kroata p. Laginj. Ostatecznie jednak zgodzono się na kandydaturę p. Piętaka.

Przebieg posiedzenia od chwili wyboru pierwszego wiceprezydenta, był następujący: Prezydent Fuchs ogłosił rezultat skrutynium. Ogółem oddano 362 głosów, z tych otrzymał dr. Leonard Piętak 197, a p. Prade 165. Gdy p. Piętak wszedł na trybunę, by podziękować za wybór, wszczęli Niemcy hałasy i poczęli wołać: „Szczepanowski! Pfuj! Opowiedz nam pan coś o galicyjskiej Kasie oszczędności! Usque ad finem! Fagas żydowski!" i t. p.

Wśród tego zgiełku nie można było wcale dosłyszeć słów p. Piętaka. Wedle protokołu stenograficznego jednak, przemówił on w te słowa: Wysoka Izbo! Wysoka Izba raczy przyjąć najgorętsze podziękowanie za zaszczycenie mnie wyborem I wiceprezydenta. Jestem świadom tego zupełnie, iż tego wysokiego stanowiska w prezydyum nie zawdzięczam ani jakiejkolwiek mojej wybitnej parlamentarnej działalności, ani też długoletniemu parlamentarnemu memu doświadczeniu, lecz jedynie i wyłącznie panującym chwilowo w tej Izbie stosunkom. To przeświadczenie o moich słabych siłach, niemniej niezdeklarowany stan rzeczy w tej wys. Izbie napełniają mnie największą troską, czy dorosnę i podołam temu ciężkiemu zadaniu, jakie przyjąć muszę na siebie. Wszakże wola wys. Izby, która ujawniła się w większości głosów, jakie na mnie oddano, jest dla mnie rozkazem. Jestem więc posłuszny, zapewniając, iż pragnę jak najusilniej postępować w kierownictwie tą Izbą z zupełną objektywnością i bezstronnością, a niemniej ściśle i zgodnie z regulaminem. Do tego zapewnienia dołączam najserdeczniejszą prośbę o pobłażliwość przynajmniej w pierwszych tygodniach miodowych.. (Głosy z lewicy: Skończyć!) Gdybym miał popełnić jaki błąd, to niech wys. Izba z góry będzie przekonaną, że stało się to nie ze złej woli, lecz jedynie z braku potrzebnej rutyny. Boć w zastosowywaniu regulaminu izbowego dochodzi się do wprawy po pewnym dopiero czasie. Jeszcze raz najgorętsze podziękowanie. (Gromkie brawa i oklaski z ław prawicy, a różne złośliwe okrzyki z ław lewicy).

Następnie zarządzono wybór drugiego wiceprezydenta Izby. Lewica opuściła salę i nie wzięła udziału w tem głosowaniu. Rezultat głosowania był następujący: Ogółem oddano kartek 176, z tych cztery były czyste. Na posła rumuńskiego p. L u p u l a p a d ł o 169 g ł o s ó w i o n z o s t a ł w y b r a n y d r u g i m w i c e p r e z y d e n t e m.

Z kolei zarządzono wybór sekretarzy.

Minister kolei W i t t e k odpowiedział następnie na interpelacyę p. Tusla w sprawie regulacyi płac urzędników kolei państwowych i oświadczył, że dzięki przychylności ministerstwa skarbu, sprawa ta załatwioną będzie w najbliższej przyszłości, a odnośne rozporządzenie zostanie ogłoszone już 1-go listopada b. r.

P. J a w o r s k i wnosi, aby przedłożenie rządowe, dotyczące zapomóg z powodu klęsk elementarnych, traktować jako nagłe i przekazać osobnej komisyi zapomogowej. — Nagłość uchwalono i wniosek p. Jaworskiego przyjęto.

Przewodniczący na tem posiedzenie zamyka. — Następne odbędzie się we wtorek o godzinie 11-tej przedpołudniem. Na porządku dziennym wybór komisyi zapomogowej, wybór deputacyi kwotowej i rozprawa nad programowem oświadczeniem rządu.

Między zgłoszonymi wczoraj interpelacyami i wnioskami, znajduje się interpelacya p. P a c a k a do rządu, czy skłonny jest przedłożyć do najwyższej sankcyi ustawy w sprawie używania obu języków krajowych w au-

tonomicznych władzach królestwa czeskiego, oraz w sprawie prawnego uregulowania publicznego szkolnictwa w mięszanych pod względem narodowości krajach. Interpelanci wskazują na to, że oba te projekty ustawy zostały zredagowane w ten sposób, iż z nadzwyczajną skrupulatnością przestrzegają praw innych narodowości. — Ks. S w i e ż y przedłożył nagły wniosek w sprawie zaradzenia niedostatkowi, spowodowanemu klęskami elementarnemi. — P. K r e m p a interpelował względem urządzenia gimnazyum w Mielcu. — P. S z a j e r i towarzysze przedłożyli wnioski co do równouprawnienia żandarmów z podoficerami armii pod względem konsensów małżeńskich, tudzież co do polepszenia położenia organistów i dyaków w Galicyi, wreszcie co do zaprowadzenia przymusowej asekuracyi dla ludności wiejskiej w Galicyi, zniesienia notaryatów i zniesienia opłat mytniczych.

Z izby sądowej.

(Proces Kasy oszczędności.)

Lwów, 21 października.

Wczoraj po przerwie przystąpiono do rozbioru szczegółów defraudacyi, popełnionych przez Zimę.

Dnia 30 grudnia 1890 r. podniósł Zima z kasy 11.845 zł. na podstawie asygnaty kasowej pod tutułem „fundusz dyspozycyjny". — Oskarżony Wędrychowski asygnaty tej sobie nie przypomina, wie tylko że wogóle w grudniu przychodziły od Zimy asygnaty, których tytuł był maskowany, on jednak, tj. Wędrychowski wiedział, że pieniądze te mają iść na pokrycie weksli i myślał, że chodzi tylko o tajemnicę przed urzędnikami.

Przechodzono potem w księgach razem z Wędrychowskim poszczególne kwoty, które z różnych rachunków przeniesiono do rubryki „Rozmaite" w ciągu roku 1890, tak, że one potem dały sumę 11.845 zł., pobraną przez Zimę. Weszły więc w to np. kwoty ½ proc. od eskontu weksli, część funduszu dyspozycyjnego Dyrekcyi, kompensaty podatków — te dwie ostatnie zostały bezprawnie zużytkowane, bo tylko zysk wekslowy mógł iść na pokrycie weksli nieściągalnych. Oprócz tego 30 grudnia kazał sobie Zima wypłacić 2788 zł. nadwyżki realnej wartości sprzętów gmachu, miał tedy razem 14.629 zł. Tych pieniędzy Zima nie schował jednak odrazu do kieszeni, lecz użył wpierw dla gładkiego zatuszowania sprawy innego sposobu. Oto złożył je jako wkładkę na książeczkę Kasy oszczędności pod tytułem „wadyum realności nr....." i w roku 1892 podjął ją powoli różnymi kwotami bądź sam, bądź przez któregoś z urzędników Kasy.

Przewodniczący zwraca uwagę na ten arcyoryginalny sposób manipulowania kwotami rezerwowemi, które instytucya lokuje u samej siebie, ba nawet je oprocentowuje, bo Zima podejmując pieniądze z książeczki, kazał sobie wypłacać jeszcze pewien procent. Tymczasem takich kwot, które wrócą i za jaki miesiąc mają być całe zużyte, w ten sposób nie powinno się lokować. Gdyby przynajmniej tytuł książeczki był taki, żeby zeń odrazu widać było, iż to ma iść na pokrycie strat wekslowych, ale tytuł był „wadyum realności" tj. ten którego używał syndyk Kasy, gdy przygotowywał wadyum do zakupna jakiej realności na licytacyi. Również i sposób podejmowania jest podejrzany: zdawałoby się, że podjęcie powinno było być jednorazowe, tymczasem wybierano ów fundusz częściami. Wybierał zaś te pieniądze, jak zeznają urzędnicy, sam Zima i inni urzędnicy, np. likwidator Gąsiorowski.

Wędrychowski twierdzi również, że to wszystko było nieprawidłowe. Tak samo z końcem grudnia 1892 wypłacono Zimie z „rachunku różnych" 5243 zł. na mocy asygnaty z dopiskiem „pobrano do depozytu", zatem znów pod tytułem sfingowanym. Do ezyjego depozytu, o tem nie ma ani wzmianki.

Osk. Wędrychowski przyznaje i tu, że on wiedział o tem, że to jest tytuł maskowany. Dlaczego zaś Zima użył tu innego tytułu, tego wytłómaczyć nie umie.

W styczniu roku 1893 zrobiono inaczej. W czasie tym nie przenoszono już żadnych kwot z r. 1892 na r. 1893 na rachunek „Rozmaite", chociaż to można było zrobić, lecz widocznie podniesiono pieniądze już bez żadnego zbiorowego tytułu. Naturalnie wskutek tego księgi nie wykazują dokładnie, co się stało z tą kwotą — a było tego razem 12.858 zł. — lecz Wędrychowski mówi, że nie ulega wątpliwości, iż i tej sumy użył Zima prawdopodobnie na pokrycie weksli nieściągalnych, zwłaszcza, że składa się ona z funduszów, z których Zima pieniądze na pokrycie weksli zwykle podnosił, tj. z funduszu dyspozycyjnego dyrekcyi i ½% zysków wekslowych.

Ponieważ jednak Wędrychowski w śledztwie wskazał, w jaki sposób należy śledzić w księgach jazdę tej kwoty 12.858 zł. pobranej przez Zimę, przeto przewodniczący wezwał go, aby przystąpił do otworzonych na stole ksiąg i sędziom przysięgłym ów sposób zademonstrował. Zabrało to z pół godziny czasu, gdyż Wędrychowski aż trzy razy swój wykład powtarzać musiał, zanim go jako tako zrozumiano. Owóż okazało się, że jak Zima w dwóch wypadkach poprzednich użył metody książeczkowej lub depozytowej, tak tu mu znowu inna myśl strzeliła do głowy. Oto w kwietniu 1893 miano wypłacić Pinderowi (t. j. jak już przed paru dniami była mowa, Szczepanowskiemu) 30.000 zł., jako akredytacyę chwilową, tymczasem Zima, podejmując sam tę sumę wziął odrazu 42.858 zł. i napisał na tę kwotę asygnatę. Wędrychowski otrzymawszy asygnatę, myślał, że to Pinder bierze pieniądze i zanotował ją w swojej książeczce akredytacyjnej, skąd ją wpisano do księgi głównej. Kiedy nadszedł czas bilansowy, tj. 30 czerwca, przyniósł Ziołecki rozporządzenie od Zimy, aby w księdze głównej uwidocznić nibyto spłatę tej całej kwoty przez Pindera, chociaż właściwy zwrot obejmował tylko 30.000 zł., natomiast kwotą 12.858 zł. obciążył rachunek „rozmaite". W ten sposób księga główna była w porządku, a z rachunku „rozmaite" Zima mógł się już łatwiej wytłómaczyć w razie podejrzenia.

Kwestya sama w sobie jest zawikłaną, a staje się jeszcze trudniejszą, gdy przychodzi zbadać, jaki miał w tem udział Wędrychowski, co wiedział a czego nie, do czego naturalnie potrzebne jest dokładne obznajomienie się z całym alembikiem manipulacyi książkowej. Wędrychowski przytacza na swoją obronę, że on sam pomógł w śledztwie do wyświetlenia całej tej sprawy, że jego podręczne książeczki są wierne z właściwym przebiegiem sprawy, że na księdze głównej wypłatę akredytacyi uwidocznił Ziołecki, że on sam wprawdzie *ex post* dopomógł również do zatuszowania pobrania tej kwoty przez Zimę, bo nie sądził, żeby to była defraudacya, że wreszcie nie może być odpowiedzialnym za dziwactwa Zimy, który raz tak raz owak brał pieniądze i poprostu kompromitował się przed urzędnikami.

Z kolei omawiano sprawę defraudacyi 50.000 zł. w styczniu r. 1896. Zima przedstawiał ją tak: Na jakiś czas przed tą wypłatą przyszedł Ziołecki do Wędrychowskiego i powiedział mu: „tego roku będzie dyrektor dużo potrzebował na raty wekslowe". Na to oskarżony rozgniewał się i powiedział: „Róbcie sobie co chcecie". W parę dni potem dostaje oskarżony asygnatę na 50.000 zł. na lokacyę w banku austro-węgierskim, z datą 31 grudnia 1895 r. Natychmiast domyślił się, że to żadna lokacya tylko ta dziura wekslowa, o której mówił Ziołecki, a ponieważ taka asygnata wydała mu się niemożliwą, oświadczył Ziołeckiemu, że nie da się z nią nic zrobić, a potem zeszedł na dół do likwidatury, złajał Gąsiorowskiego i Górskiego, że taką asygnatę przysłali, a potem poszedł do Zimy i wyłożył mu, że przecież Bank austro-węgierski trutynuje rachunki Kasy oszczędności i jak zobaczy wykazaną u nich taką lokacyę, której nie ma zanotowanej w swoich księgach, to będzie źle. Zima powiedział: „Zostaw mi to, ja się namyślę". Po paru dniach przysłał Zima po oskarżonego, dał mu karteczkę ze spisem tytułów różnych funduszów i prosił o dostarczenie według tego spisu wykazu, ile odnośne kwoty w księgach wynoszą. Tytuły te były: ekwiwalent, kaucye [illegible], taksy intabulacyjne, fundusz dyspozycyjny, rachunki z różnych hipotek. W parę dni dostarczył oskarżony Zimie tego wykazu według ksiąg, kwota stąd uzyskana wynosiła 34.127 zł., aby więc ją zaokrąglić do 50.000 zł. o co koniecznie Zimie chodziło, dodano jeszcze z niej z ½ pct. zysków wekslowych 15873 zł. Tak skompilowaną asygnatę wypłacono Zimie na nazajutrz, jak zwykle, zaciągnięto ją do ksiąg.

Oskarżonemu zależało jednak na tem, żeby mieć ewidencyę tych wszystkich nieprawidłowych poborów, zwłaszcza, że w danym wypadku chodziło o różne fundusze obce, jak kaucye gminowe, taksy intabulacyjne i rachunki różnych hipotek, które prędzej czy później musiały być stronom zwrócone. Powiedział więc swemu adjunktowi, aby wszystkie te pozycye wciągał do ksiąg podręcznych czerwonym atramentem. Kiedy jednak Zima, dowiedziawszy się o tem, robił oskarżonemu wyrzuty, oskarżony sam własnoręcznie księgę tę przepisał, tak, aby owe niebezpieczne pozycye były napisane zwykłym, czarnym atramentem.

Jednak mimo że już na drugi rok oskarżony zwrócił z rezerwy wekslowej na kaucye [illegible] więc uporał się z najbardziej piekącą wypłatą, postanowił dla ewentualnego zasłonięcia się przed wszelką odpowiedzialnością zachować owe dwie asygnaty na 50.000 zł. Schował też je istotnie do koperty, dołączył opis tego faktu i zapieczętował. Zima dowiedział się o tem w grudniu roku 1898, zapewne od Ziołeckiego, przed którym się oskarżony wygadał, dowiedziawszy się zaś, zrobił oskarżonemu okropną scenę, pełną gorzkich wyrzutów. Aby więc Zimie udowodnić, że jego podejrzenia są nieuzasadnione, przyniósł mu kopertę nierozpieczętowaną, tak że Zima mógł widzieć, że koperta jest stara i dawno zaklejona. Wyjąwszy jedną asygnatę położył ją Zima na stół, a oskarżony ją podarł, przyczem udawszy się do swego biura na górę podarł w kawałki i drugą; dlaczego, tego nie potrafił oskarżony wytłómaczyć.

Przew. Najważniejszej rzeczy pan nam nie powiedział: na co Zima wziął te pieniądze?

Osk. Z tego on się przedemną nigdy nie usprawiedliwiał.

Na tem przerwano posiedzenie o godzinie 1 po południu.

* * *

Na dzisiejszem posiedzeniu rozpoczęto znowu trutynowanie omawiane już wczoraj rzeczy przy pomocy ksiąg i asygnat. W toku tych badań Wędrychowski wciąż zaznacza skwapliwie, że to on przyczynił się do wyświetlenia prawdy w śledztwie, bo z początku [illegible] pomaganie Zimie w malwersacyi oskarżonym. Przewodniczący na to mówi, że księgi same powinny wszystko wyjaśnić, tymczasem wciągano w nie różne pozycye wskutek ustnych poleceń Zimy — jakże łatwo w takich warunkach jakiś adjunkt pomógł defraudacyę zatuszować ją w księgach. Stąd potem przypuszczenie, że Zima czerpał wprost z funduszu rezerwowego weksli, bo nie chciał widocznie kontroli urzędników nad tem, czy rzeczywiście za każdym razem jakieś weksle spłaca czy nie.

Przystąpiono potem do omawiania piątej defraudacyi popełnionej przez Zimę. Z końcem roku 1896 ½% zysk wekslowy wynosił 30.357 zł., z tego zwrócono 11.069 zł. na kaucye w styczniu pobrane przez Zimę w kwocie 50.000 zł. Zostało się więc 19.288 zł. Resztę tę podniósł Zima niby na spłatę weksli na podstawie asygnaty z 24 grudnia 1897, przyczem użył znowu tego wybiegu, że na tej asygnacie powstał jakiś dopisek, który odnosił się do całkiem innej sprawy, a mianowicie do jakiejś sprawy gminy, że ona się odnosi do gminy Tarnowa. — Otóż potem Zima z tej kwoty 19.288 zł. większą część, t.j. 15.590, użył na spłatę nieściągalnych weksli, mianowicie na 4 weksle jakiegoś Scheinera, 2 weksle Fangora, 4 weksle Platza, 1 weksel jakiegoś Ignacego Józefa Nikorowicza na 150 zł., 7 weksli Schiego, 1 weksel B. Lewickiego i F. Polmana. Czy Kasa zatrzymała te weksle?

O s k. (po przeszukaniu książek). Nie wszystkie. Niektóre zostały widocznie zniszczone.

Naturalnie, resztę z kwoty 19.288 złr., tj. 3698 złr. Zima zatrzymał.

Potem omawiano szóstą defraudacyę Zimy, który asygnatą z 31 grudnia 1898 podjął aż 65.000 złr., przyczem zyski wekslowe odegrały znowu rolę dojnej krowy. Wreszcie w księdze głównej w rachunkach ze stycznia r 1899 znaleziono różne fałszerstwa, widocznie w celu zatuszowania braku 80.000 złr., pobranych wpierw z różnych funduszów. Z powodu tych obu kwot jednak akt oskarżenia nie czyni zarzutów Wędrychowskiemu.

Prokurator podnosi z naciskiem to, że Gąsiorowski i Górski, urzędnicy niżsi stanowiskiem, przeszkodzili Zimie w niewłaściwem podejmowaniu pieniędzy, i zmusili go prawie do spłaty niektórych weksli, a Wędrychowski, naczelny buchalter, zezwalał na wszystko. Wędrychowski tłómaczy się tem, że oni podpisywali asygnatę, a on ją dopiero nazajutrz odbierał.

O godzinie 11½ zarządzono półgodzinną pauzę.

Defraudacya jednak nie doszła do skutku, gdyż w likwidaturze Gąsiorowski i Górski zapytali Zimę: „Na co pan dyrektor bierze te pieniądze? najlepiej to przeprowadzić przez buchalteryę a żadnych pieniędzy w gotówce nie brać". Zima się zirytował, powiedział: „pilnujcie swego nosa", ale widząc, że urzędnicy wiedzą o co chodzi, postanowił raz jeszcze podpisać coś na weksel, aby uniknąć podejrzeń.

Kiedy przewodniczący przedstawił to oskarżonemu, według zeznań Górskiego i Gąsiorowskiego, powiedział oskarżony: „i o tem ja dowiedziałem się dopiero w śledztwie".

Przew. Ba, ale nietylko w likwidaturze, ale i w buchalteryi powstała kwestya o tę asygnatę.

Osk. Nie przypominam sobie.

Przew. Ziołecki ją zakwestyonował.

Osk. (robi gest lekceważenia).

Przew. Pan ręką machnął z niedowierzaniem? Ziołecki podobno zeszedł na dół do Zimy i tam został zbesztany.

Osk. Nie pamiętam, musiało tak i być.

Przew. Toby wskazywało na to, że Ziołecki, którego nam pan tu opisuje jako stałego pośrednika między panem a Zimą, jako interesowany w tej sprawie, nie był tak dobrze poinformowany, bo jak dostał asygnatę, myślał

KRONIKA.

Lwów 21 października.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este przyjeżdża dnia 29 bm. do Łańcuta i będzie uczestniczył w polowaniu dnia 29, 30 i 31 bm. Lista gości zaproszonych na to polowanie nie jest jeszcze ustalona; podamy ją więc dopiero później.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjechał wczoraj przed południem do Janowa, gdzie bawił do wieczora, a następnie udał się do swego majątku do Skały na kilkudniowy pobyt.

Wiadomości urzędowe. Minister spraw wewnętrznych zamianował starszego komisarza powiatowego Antoniego Grodkiego i sekretarzy Namiestnictwa Konstantego Pierożyńskiego i Henryka hr. Morstina starostami, a komisarzy powiatowych Władysława Skałkowskiego i Stanisława Bodnara sekretarzami galicyjskiego Namiestnictwa.

Kierownik ministerstwa handlu zamianował zarządcę pocztowego Mikołaja Macielińskiego w Drohobyczu starszym zarządcą pocztowym tamże.

Konkursa rozpisują: Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina" na zapomogi na cele naukowe dla dzieci członków Towarzystwa i sierót po nich, uczni rękodziel, przemysłu i handlu. Termin do 30 listopada. — Rady szkolne okręgowe w Stryju, Ropczycach, Turce, Samborze, Kamionce, Nowym Targu, Tarnowie, Podhajcach, Brzozowie, Lisku i Grybowie na przeszło sto posad nauczycielskich z terminem do 22 listopada.

Bankructwo. Sąd obwodowy jako handlowy w Tarnopolu otworzył konkurs do majątku Franciszka Poleka, kupca towarów korzennych w Zaleszczykach.

W salach naszego Tow. sztuk pięknych otwarto dzisiaj st raniem klubu fotograficznego „Pierwszą międzynarodową wystawę fotografii artystycznych". Wystawa potrwa zaledwie 10 dni. Dział portretów wzbogacony został najnowszą pracą Reyznera „Portret pastelem księżniczki H. Sapieżanki".

Ślub. W kościele NP. Maryi Śnieżnej odbędzie się we wtorek 24 bm, o godzinie 6-tej wieczorem ślub panny Zofii Muszyńskiej z p. Janem Sienkiewiczem, asystentem rach. pow. Dyrekcyi skarbu.

Wycieczki rzemieślników do Paryża i do Rzymu organizuje lwowskie Stowarzyszenie „Skała". Wycieczka do Rzymu wyruszy pod przewodnictwem księdza Sapiehy i ks. kanonika Stopczyńskiego w Wielkim tygodniu roku przyszłego. Wycieczce do Paryża na wystawę przewodzić będzie p. Mikolasch; termin jej jeszcze nie ustalony.

W wielickiej Kasie oszczędności zaszły podobno tak znaczne straty wskutek niesumienności dłużników, że cały fundusz rezerwowy zaledwie je pokryje. Urzędowe szkontrum tej Kasy ma nastąpić w tych dniach. Głównie do strat tych mieli się przyczynić spekulanci Seidenfrau i Bienenstock, którzy uciekli do Ameryki.

Wybory w Liskiem. Otrzymujemy następujący telegram: „Dla solidarnego postępowania Polaków ustąpił marszałek Ramułt kandydatury swej hrabiemu Krasickiemu".

Szczerze cieszymy się z tego patryotycznego i obywatelskiego czynu p. Ramułta i mamy nadzieję, że to wysokie poczucie potrzeby solidarności narodowej, objawione przez marszałka powiatu liskiego, będzie także dla wyborców tem silniejszą podnietą do solidarnego głosowania na jedynego obecnie kandydata polskiego, hr. Krasickiego.

P. Justyn Lang, radny miasta i urzędnik Towarzystwa kredytowego ziemskiego, obchodził we wtorek jubileusz 25-letniej pracy jako sekretarz lwowskiej Izby adwokackiej. P. Lang jest to osobistość we Lwowie dobrze znana jako cichy, skrzętny i nieżmordowany pracownik, wszędzie tam, gdzie chodzi o przysłużenie się sprawom publicznym. Wybiera sobie obowiązki najcięższe, pełni je z przedziwną energią i sumiennością, a zawsze bardzo szczęśliwie, lecz od zaszczytów i owacyj najstaranniej się wyprasza. Tak dzielnych i pożytecznych a tak skromnych ludzi Lwów posiada niewiele. Z okazyi wspomnianego jubileuszu tylko najbliżsi mogli pospieszyć p. Langowi z powinszowaniem, ale w życzeniach serdecznych towarzyszą mu wszyscy, którzy go znają i oceniają należycie jego chlubną i wielce pożyteczną działalność.

Na cele oświaty kolonii polskiej w Paranie odbędzie się w poniedziałek dnia 23 bm. w teatrze hr. Skarbka wieczór, urządzony staraniem polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego we Lwowie. Program wieczoru obejmuje następujące produkcye: Część I. Koncert. 1) Weber: uwertura do „Wolnego strzelca" — orkiestra teatralna. 2) Szczepkowski: a) „Wróć", romans, b) „Hej dziewczyno kochaj mnie", mazurek — odśpiewa p. Orzelski, 3) Leclair-Sarassate: Sonata a) Sarabande b) Tamburin— odegra prof. Poselt c) Thomas: „Znaszli kraj" z opery „Mignon" i Abt: „Cicho spij" — odśpiewa panna Dziędzielewicz. 5. Chopin: Scherzo— odegra p. Kozłowska. 6. Wroński: Dumka ukraińska, Moniuszko: „Arya z Hrabiny"—odśpiewa p. Orzelski. 7. Poselt: a) Berceuse" b) „Kujawiak" — p. Poselt. 8. Chopin-Wroński: „Preludium" — orkiestra teatralna. Część II. „Bunt Napierskiego", poemat dramatyczny w 3 aktach Jana Kasprowicza.

Dochód z wieczoru obróci Towarzystwo handlowo-geograficzne na pomnożenie funduszów w celu założenia pisma polskiego w Paranie, zakładania tamże księgarń, czytelń itd. i na zorganizowanie szkolnictwa polskiego w Paranie.

Nowa kometa. Astronom Michał Giacobini odkrył nową kometę, która w listopadzie otrze się o ziemię, co zresztą nie sprowadzi żadnego innego skutku, prócz deszczu gwiazd spadających.

Sprowadzenie zwłok Słowackiego. Wczoraj w Kole literackiem pod przewodnictwem p. Adama Krechowieckiego odbyło się posiedzenie grona osób ze sfer literackich i obywatelskich, na którem p. Kazimierz Bartoszewicz zakomunikował, co komitet istniejący już w Krakowie dla sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju dotychczas w tej mierze uczynił, poczem zebranie uchwaliło w zasadzie zawiązać także i we Lwowie komitet dla tej sprawy i poruczyło utworzenie komitetu tego p. Krechowieckiemu.

Śledztwo przeciw urzędnikom Kasy oszczędności. Donieśliśmy onegdaj za *Gazetą Narodową*, iż prokuratorya państwa wygotowała już akt oskarżenia przeciw trzem zasuspendowanym urzędnikom gal. Kasy oszczędności: Gąsiorowskiemu, Ziołeckiemu i Żebrowskiemu o fałszywe wpisywanie rachunków do ksiąg Kasy i inne tego rodzaju malwersacye. Obecnie otrzymała *Gazeta Narodowa* zapewnienie, iż aktu oskarżenia wcale nie ma, że dochodzenie co do każdego z tych panów skierowane było o odrębne fakty i że przeciw p. Gąsiorowskiemu i Żebrowskiemu zostało zastanowione, a prowadzi się jeszcze tylko co do p. Ziołeckiego w sprawie jakichś 80.000 złr.

Z Przemyślan nam piszą: Dnia 4 b. m. wybrano prezesem tutejszej Rady powiatowej p. Romana Wybranowskiego z Uszkowiec. Już 18 dni jak wybory się odbyły i ani słówka wzmianki w dziennikach — cisza jakby się nic ważnego w Przemyślanach nie zdarzyło; a przecież wybór prezesa Rady powiatowej, najpoważniejszej instytucyi autonomicznej w powiecie, nie jest małej wagi — pozwolę sobie tedy jako włościanin skromną korespondencyę w tej sprawie przesłać.

My szczególniej włościanie, tak Polacy jak i Rusini, nietylko jesteśmy z wyboru p. Romana Wybranowskiego zadowoleni, ale, co więcej, mocno uradowani, i dlaczegoż przecie? — Oto z tej prostej przyczyny, że p. Roman Wybranowski odkąd tylko przybył do naszego powiatu, szczerze i gorliwie sprawami włościańskiemi się zajmuje. Powiat przemyślański był w zupełnem zaniedbaniu, Rada powiatowa funkcyonowała na papierze, a w łonie członków Rady były same niesnaski, walki i nieporozumienia — nic wogóle nie robiono, nie mieliśmy żadnych dróg, ani mostów nawet, — jeżeli wójt jaki zmiłował się i ponaprawiał jako tako drogi, to można było jeżeli nie przejechać, to przynajmniej choć przejść; ale gdzie takiego wójta nie było, tam bez narażenia życia, objeżdżając pola, łąki i lasy, dostać się nie można było. Po ustąpieniu ówczesnego prezesa p. Tretera wybrano prezesem p. hr. Franciszka Potulickiego z Glinian, który dla braku zdrowia i będąc zaangażowany na polu innych spraw krajowych, nie mógł się odpowiednio powiatem zajmować i wszystko przelał na swojego zastępcę p. Romana Wybranowskiego, sam zaś raz lub dwa razy w roku na ważniejsze posiedzenia przyjeżdżał. — P. Roman Wybranowski wziąwszy ster w swe ręce jako wiceprezes, tak umiał pokierować, że Rada powiatowa postarała się o dobrego inżyniera, personal urzędniczy zmieniono, słowem przeprowadzono ścisłą reorganizacyę w radzie i w gospodarce tak gmin, jak i całego powiatu, tak, że cały ten aparat zaczął prawidłowo, uczciwie i pożytecznie funkcyonować. Za jego staraniem pobudowano piękne powiatowe gościńce Przemyślany-Bóbrka-Jaktorów-Gliniany-Pomorzany-Kurowiec-Romanów. Drogi gminne miejscami wyszutrowano i wszystkie zaopatrzono w bezpieczne i trwałe mosty. Stanął też szpital powiatowy, który dziś, mając zdolnych i szczerze sprawie tej oddanych lekarzy, nie małe oddaje usługi ubogiej i chorej ludności — niejeden biedak, który dawno byłby już spoczął w grobie, dziś żyje i z wdzięcznością pracuje dalej na swoje i rodziny swojej utrzymanie. Za jego też inicyatywą powstało w Przemyślanach Towarzystwo zaliczkowe, którego do dziś dnia jest prezesem, a wspierając je moralnie i materyalnie doprowadził do tego, że Towarzystwo to pięknie się rozwija, ma już przeszło dwakroć sto tysięcy w obrocie, zasila kredytem tak włościan, przemysłowców jak kupców i drobnych handlarzy i niejeden też zawdzięcza mu swój byt i egzystencyę. — Rzeka Gniłej Lipy zalewała co roku nasze łąki, zabierała i niszczyła siana; p. Roman Wybranowski zwołał komitet złożony z obywateli i włościan, zawiązał spółkę wodną, Wydział krajowy przyszedł z pomocą i dziś koryto rzeki wyrównane i sprostowane, oddaje pożytek ogólny i jest najlepszem dziełem pamiątkowem. — Ruch handlowy i przemysłowy w powiecie rozwija się wprawdzie, jednak dla braku kolei nie może postępować tym krokiem, jakby należało; p. Roman Wybranowski również i nad tem pracuje energicznie. Rada powiatowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym uchwaliła 2000 złr. na przedwstępne opracowanie projektu linii kolejowej, a z posłem tutejszego powiatu p. hr. Romanem Potockim odpowiedne poczynił już kroki, tak, że jest pewna nadzieja w niedalekiej przyszłości urzeczywistnienia tego planu.

Witamy więc nowego prezesa z radością, oddamy mu do rozporządzenia nasze siły i pracę i życzymy mu, by długie lata w zdrowiu i zamiłowaniu na marszałkowskiem krześle nam przewodniczył.

Szczepan Franko, włościanin.

Znowu jacyś oszuści dwaj grasują po Lwowie, głównie po ulicy Żółkiewskiej, Strzeleckiej, Maryi Śnieżnej i Rynku, i zbierają składki na restauracyę kościoła N. P. Maryi Śnieżnej. Oszuści ci przedkładają łatwowiernym arkusz składkowy, opatrzony sfałszowanym podpisem proboszcza tego kościoła, ks. Chęcińskiego. Policya jest na tropie tych wydrwigroszy.

„Nie poręczam". Fabrykanci wycieraczek do nóg wyrabiali dotąd na nich napisy: „Salve", „Witaj" itp. Obecnie jedna z fabryk zdobyła się na dowcipny pomysł i na wycieraczkach umieściła napisy: „Nie poręczam". Pomysł ma na celu zabezpieczenie nabywców od odwiedzin żądających poręczeń, co w czasach dzisiejszych zachwianego kredytu zdarza się ustawicznie i na czem poręczyciele najbardziej cierpią.

Korale. Podług najświeższej wiadomości z Paryża, tego centrum mody, korale, które już od pewnego czasu coraz więcej są używane, mają być najmodniejszą w nadchodzącym sezonie biżuteryą. Najpiękniejsze okazy korali są znajdowane na brzegach Włoch i Hiszpanii, również piękne dostarcza Francya, Algier i Tunis. Są one rżnięte obecnie okrągło i gruszkowato; owalne lub w kształcie serca, są mało używane. Na kolie i bransolety, jak również łańcuszki do zegarków, używają jubilerzy tylko okrągłych rżniętych korali, łączonych perłami lub turkusami. Formy gruszkowatej używane są na szpilki do krawatów lub kolczyki. W pierścionku są używane tylko w połączeniu z brylantami lub perłami. Ulubionemi są, jak za młodych lat naszych babek, korale koloru blado-różowego. Są one znajdywane dopiero w głębokości 100 do 150 stóp, podczas kiedy ciemno różowe lub pąsowe znajdywane bywają na głębokości 40 stóp.

Zmarli. W Stanisławowie Władysław Pawłowski, starszy inżynier kolei państwowych, lat 45; pogrzeb odbędzie się we Lwowie w niedzielę o godz. 2 po południu z głównego dworca kolejowego na cmentarz Łyczakowski. — W Pustyni pod Dębicą Henryka z Walterów Hrubowa, lat 25 — W Abbazyi Władysław Szmid, obywatel i b. cukiernik krakowski. — W Jaśniskach Stanisław Śniadowski, właściciel dóbr, żołnierz z r. 1863, lat 57. — We Lwowie: Józef Woykowski, urzędnik kolei państwowych w Ickanach, lat 45; Antonina z Hermanów Masłowska, wdowa po urzędniku kolejowym, lat 73.

Ofiary na założenie w pobliżu Lwowa sanatoryum dla suchotników: pani T. Fiałowska ze Stanisławowa nadesłała 1 złr. Kwota złożona dotychczas na ten cel wynosi 18 złr.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +7, w poł. +10 R. Bar. 773. Nieruchomy. Pochmurno.

Wiedeń 21 października (telegr.) Prognoza tutejszej stacyi meteorologicznej na dzień jutrzejszy dla Galicyi zachodniej brzmi: „Przeważnie pogodnie i sucho, chłodno, mgła poranna; dla wschodniej: wiatr, przeważnie pochmurno z deszczem, chłodno".

Okoliczność obciążająca. Na drugi dzień po ślubie mąż z apetytem zajada obiad.

Żonka. Kochasz ty mnie bardzo, Karolku?

Mąż. Nad życie!

Żonka. Ej... jak ja ci mogę wierzyć, patrząc na twój apetyt?!

(Śmigus).

Repertuar teatru hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu „Chory z urojenia", komedya w 3 aktach Moliera, wieczorem „Bettina". W niedzielę po południu „Dzwony z Corneville", operetka w 4 aktach R. Planqueta, wieczorem „Bunt Napierskiego", poemat dramatyczny J. Kasprowicza. W poniedziałek „Bunt Napierskiego".

Część ekonomiczna.

Wiedeń 19 października.

(Z.) Gwałtowny spadek walorów górniczych zatamowano dziś. Wobec tego bowiem, że niemal wszystkich słabszych spekulantów, którzy operowali w akcyach żelaznych na podstawie kilkunastoguldenowej „Deckung", tj. zaliczki, udzielonej na każdą akcyę, spędzono z pola i zabrano im złożone przez nich zadatki, uznali wielcy spekulanci za właściwe kupować dziś te papiery po tak olbrzymio obniżonych kursach i przez to znów podnieść ich kurs. Najwięcej tego rodzaju zleceń zakupna nadchodziło z Czech, — tam bowiem jest główne ognisko montanistów. Także berlińska giełda niemało przyczyniła się dziś do wzmocnienia kursu papierów górniczych. Przemowa bowiem cesarza Wilhelma II wygłoszona w Hamburgu, a zapowiadająca znaczne powiększenie floty niemieckiej, znów dodała bodźca spekulantom. Oprócz żelaznych akcyi także walory kopalń węgla były dziś przedmiotem znacznych transakcyj. Pokaźną zwyżkę 10 złr. uzyskały akcye wiedeńskiego tramwaju. Mówiono bowiem, że w kwestyi ulg podatkowych przyszło już do porozumienia między towarzystwem akcyjnem, które obejmie od gminy dzierżawę wszystkich linii tramwajowych, a rządem. Wszystkie nowo wybudowane linie mają w myśl tego porozumienia zażywać w całej pełni ulg podatkowych.

Wedle raportu, przedłożonego dziś Radzie jeneralnej banku austro-węgierskiego, sytuacya tego banku poprawiła się znacznie w ostatnim tygodniu. Z powodu wysokiej stopy procentowej zgłaszano bowiem mało nowych weksli do eskontu tak, że z weksli zapadłych wpłynęło do kas banku znacznie więcej gotówki niż jej potrzeba było na wypłaty bieżące i dzięki temu zniknęły zupełnie z obiegu noty opodatkowane. Zarząd banku austro-węgierskiego zamierza wybudować dla swych biur w Peszcie własny pałac kosztem 2 milionów.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 362·10, węgierskie 366.10, Anglobanki 147·—, Uniony 296·50, Bankvereiny 265·50, Länderbanki 229·50, Ludwiki 208·40, Czerniowieckie 280·—, Elbethale 250·—. Renta papierowa 99·35, srebrna 99·05, austryacka złota 117·25, austr. renta wal. kor. 99·20, węgierska złota 115·50, węgierska renta wal. kor. 94·35, dukat 5·70, 20 frankówka 9·57—, marki 11·78—, rubla 1·27½.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów, dnia 21-go października 1899.

Usposobienie słabsze, ruch ograniczony.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 7·75 do 8·10, pszenica nowa lub na termina 7·50 do 7·75, żyto gotowe 6·10 do 6·40, żyto nowe lub na termina 5·75 do 6·—, owies obroczny stary 5·25 do 6·—, owies nowy gotowy 5·10 do 5·30, jęczmień pastewny 5·10 do 5·50, jęczmień nowy 6·25 do 6·75, rzepak nowy 10·50 do 10·75, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 5·75 do 6·50, groch do gotowania 6·50 do 9—·, wyka 4.40 do 4·80, bobik 4·60 do 5·—, hreczka 6·75 do 7·—, kukurudza nowa na termina 0·— do 0·—, kukurudza stara 6·10 do 6·30, chmiel nowy za 56 klgr. —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30·— do 45·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 15·— do 17·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·75 do 17·25, spirytus na termina 16·— do 16·50.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 20 października.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem. Z powodu braku chęci do kupna ze strony młynów miejscowych, obroty były wogóle bardzo małe; jednakowoż w cenach, z wyjątkiem gorszych gatunków pszenicy, które znowu od 5—10 centów obniżyły się, nie zaszły rzeczywiste różnice.

Płacono: pszenicę białą od 8·30—8.85, czerwoną 8.25 do 8.75 złr., żółtą 8.25 do 8.75 złr., żyto 6.40 do 7.20 złr., jęczmień browarny 6.50 do 7·25 złr., na krupy 5.40 do 6.00 zł., owies 5.35 do 5.65 złr., rzepak 11.— do 11.40 złr., konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.—, kukurudza —.— do —.— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Gal. Bank dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Praga 21 października. W sprawie wyborów do Rady miejskiej w Pradze przyszło do kompromisu między staro- a młodoczechami. Tylko stronnictwo radykalne uchwaliło postawić własnych kandydatów.

Rozruchy w Czechach.

Łuny (Laun) 21 października. Starosta Hruska wskutek ran, otrzymanych podczas ekscesów, uznany został za niezdolnego do

służby. Z 35-ciu żandarmów, którzy interweniowali, 6 jest ciężko rannych, a jeden lekko. Wczoraj przybyło tu pół szwadrona dragonów.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn 21 października. Do biura Reutera donoszą z Ladysmith, że artylerya Boerów zaczęła ostrzeliwać Dundee.

Z Capstadtu donoszą: Obóz w Glencoe jest w tej chwili atakowany przez znaczną liczbę Boerów, którzy ustawili armaty swe na kopcu, położonym w pobliżu miasta i stamtąd rozpoczęli ogień. W tej chwili walka jest ogólna.

Londyn 21 października. Do wczorajszych dzienników wieczornych donoszą z obozu w Glencoe: Pozycya Boerów została po zaciętej walce opanowaną, przyczem zabrano im także 5 armat.

Londyn 21 października. Jak donosi biuro Reutera, ministerstwo wojny otrzymało depeszę, że komendant wojsk angielskich w Glencoe Symons w walce z Boerami został zraniony. Ogółem atakowało obóz w Glencoe około 9.000 Boerów.

Londyn 21 października. Izba gmin przyjęła zaproponowany przez Balfoura adres, dziękujący królowej za orędzie w sprawie wcielenia milicyi do armii. Po odrzuceniu dodatkowego wniosku Dillona, że wcielenie to było niepotrzebne, uchwalono etat dodatkowy na utrzymanie 35000 żołnierzy. Sekretarz parlamentu Wyndham odczytał depeszę z zawiadomieniem, że obóz Glencoe był od rana ostrzeliwany przez 45 dział, ustawionych na sąsiedniem wzgórzu. Akcya ta jednak nie wyrządziła żadnej dotkliwej szkody. Piechota posunęła się naprzód i zajęła po kilkugodzinnej gwałtownej walce stanowiska Boerów, które na razie zdawały się niemożliwemi do zdobycia. Nieprzyjaciel cofnął się we wschodnim kierunku. (Huczne oklaski). Kawalerya i artylerya znajdują się jeszcze poza obrębem obozu, straty Anglików znaczne i dotkliwe, generał Symons ciężko ranny. Siły Boerów wynosiły 4000 ludzi.

Southhampton 21 października. Odpłynęło stąd do Afryki południowej 5 parowców transportowych, na których pokładzie znajduje się ogółem 5000 wojska.

Petersburg 21 października. Dzienniki żądają wysłania czerwonego krzyża do Transwaalu. Niemiecka *Petersburger Zeitung* donosi, że wkrótce nastąpi decyzya co do wysłania rosyjskich pociągów sanitarnych.

Dziennik *Rosya* twierdzi, że otrzymał znaczne zasiłki pieniężne dla utworzenia rosyjskiego pułku ochotników na pomoc Transwaalczykom. Także inne dzienniki rosyjskie wyrażają sympatye dla Transwaalu.

Moskowskija Wiedomosti piszą: Obecna chwila ułatwia dojście do skutku umowy między Niemcami a Francyą. Zarówno w Berlinie jak w Paryżu można być przekonanym, że wszelkie zarządzenia mogące przeszkodzić Anglikom w zawojowaniu kraju Boerów doznają ze strony Rosyi największego poparcia.

Ladysmith 21 października. Przedwczoraj walczono przez dzień cały. Karabinierzy i konni strzelcy musieli wieczorem cofnąć się pod osłoną dział marynarskich przed przeważnemi siłami Boerów i powrócili tutaj. Jeden żołnierz ranny, a jeden oficer zaginął.

Londyn 21 października. Krąży tu niepotwierdzona pogłoska, że rząd ma zamiar po ukończeniu wojny z Transvaalem, utworzyć w Afryce południowej pięć państw federacyjnych a mianowicie: Cap, Natal, Transvaal, Rhodesya i jedno państwo wolne (Freistaat) — pod wspólną nazwą „Dominion of South Africa". Siedzibą parlamentu związkowego ma być Capstadt.

Londyn 21 października. Izba gmin uchwaliła 271 głosami przeciwko 32, dodatkowy kredyt w wysokości 10 milionów funtów szterlingów na cele wojenne. W ciągu dyskusyi odczytał lord Balfour telegram z doniesieniem, iż w bitwie pod Glencoe został generał Symons śmiertelnie raniony. Wiadomość tę przyjęli członkowie Izby zdjęciem kapeluszy.

Standard ogłasza telegram z obozu pod Glencoe, datowany wczoraj w południe, który brzmi: W tej chwili walka jeszcze trwa, klęska nieprzyjaciół zupełna, zdaje się, że Boerowie chcą rzucić się do ucieczki. Nasze straty wynoszą około 300 zabitych i rannych; straty Boerów są trzy razy tak wielkie.

HOTEL IMPERIAL

(pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia)
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 21 października. Hr. W. Baworowski i hr. J. Lubieńska z Tarnopola. S. Sękowski z Wysławia. J. Tołłoczko, K. Bartoszewicz i L. Wiśniowski z Krakowa. B. Hauslich, M. Gieskann i K. Schmied z Wiednia. S. Mansfeld z Londynu. A. Górski z Petersburga. K. Horodyski z Żabińca. Th. Bonisch z Wiednia. J. Rosenstock z Skałatu. H. Dobrzański z Potoku.

HOTEL FRANCUSKI

Ludwika Stadtmüllera.

Przyjechali dnia 21 października. Ks. Czartoryska z Jabłonowa. M. i H. Dłuskie z Podola ros. P. Lekczyńska z Remenowa. A. Kozarski z Plesny. A. Waisman z Seletinu (Bukowina). Dr. Górski z Bochni. I. Beck z Hegelau. Dr. Byk z Brodów. P. Horodyska z Strzelisk. W. Koralewski z Zahutyna. R. Bozon z Lyonu. W. Trampler z Brzeżan. K. Broniowski z Urycza. P. Kebelly, J. Berniochner, J. Wertheimer, K. Bernt, K. Gronemar z Wiednia. F. Roder z Złoczowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 21 października. (Giełda towarowa). Cukier surowy 12·12. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 19·80.

Berlin 21 października. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·55. Spirytus 48·60.

Paryż 21 października. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowe renta 100·42. Mąka („Fleur de Paris") 24·60.

Frankfurt 21 października. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 228·10; koleje państwowe 138·10; alpiny 000·00; discontо 199·00; laura 247·00.

Wiedeń 21 października. (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 8·38—8·39, na wiosnę 8·67—8·68; żyto na jesień 6·92—6·93, na wiosnę 7·22—7·23; kukurudza na październik 5·67—5·69, na listopad 5·66—5·67, na maj-czerwiec 1900 r. 5·36—5·38; owies na jesień 5·25—5·26, na wiosnę 5·63—5·65; rzepak na wrzesień-październik 12·60—12·70, na styczeń-luty 1900 r. 00·00; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32—33. Tendencya: słaba. Pogoda: mgła.

Budapeszt 21 października. (Giełda zbożowa). Pszenica na październik 8·13—8·14, na kwiecień 1900 r. 8·52—8·53; żyto na październik 6·48—6·49, na kwiecień 1900 r. 6·88—6·89; owies na październik 5·11—5·12, na kwiecień 1900 r. 5·33—5·35; kukurudza na na maj r. 1900 4·90—4·92; rzepak na sierpień 1900 r. 11·75—11·85. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna ograniczona. Tendencya: słaba. Pogoda piękna.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Haniseckiego i Ski — Lwów, ul. Kopernika l. 9